

JAN ZAMOJSKI

KADRA OFICERSKA A INTELIGENCJA

Moje wystąpienie jest głosem w dyskusji, nie zaś przygotowanym uprzednio studium. Stąd jego refleksyjny, a nie informacyjny charakter.

Z niezmiernie szerokiego tematu „wojsko a społeczeństwo” pragnę zatrzymać uwagę na jednej tylko, wąskiej jego stronie, na relacjach zachodzących między kadrami oficerską a inteligencją. Naturalnie — polską inteligencją i polską kadrami oficerską. W naszej literaturze historycznej genealogia i analiza socjologiczna kadry oficerskiej nie zajmuje zbyt wiele miejsca. Pośrednio dają tu nieco materiału prace M. Tarczyńskiego *Generalicja Powstania Listopadowego*, J. Pachońskiego *Legiony Polskie*, R. Czepulisowej *Klasa umysłowa. Inteligencja Królestwa Polskiego 1832—1862*, J. Żarnowskiego *O inteligencji polskiej lat międzywojennych*, S. Rosołowskiego *Z dziejów kultury intelektualnej Wojska Polskiego*. Wymieniam tylko niektóre, naturalnie, dzieła, bez jakichkolwiek pretensji do kompletności. W swej, wspomianej tu przez prof. Ryszkę pracy *Socjologia wojska* J. Wiatr podkreśla znaczenie wyodrębnienia kadry zawodowej wojska, przede wszystkim kadry oficerskiej jako szczególnej kategorii społecznej, wydzielonej przez szereg cech jej tworzenia się i spełnianej roli. W wielu krajach europejskich zawodowa kadra oficerska wytworzyła się w XVIII wieku, zwłaszcza jego drugiej połowie. Zmiany w uzbrojeniu wojska, nasycenie bronią palną, wzrost roli artylerii i wojsk inżynierskich, itd. przekształcające sposoby prowadzenia walki, jej taktykę, pociągają za sobą zmiany w organizacji armii, jej „regularyzację” i uzawodowienie, a co za tym idzie konieczność nasycenia jej specjalnie wyszkoloną, dobrze przygotowaną fachowo kadrami zawodowych oficerów. Zawód wojskowy, zawód oficera staje się pełni zawodem wyuczonym, zgodnie z duchem czasu zresztą i jego potrzebami, a nie tylko zdobytym drogą praktyki, pochodzenia, talentów, zasług, lub ...za pieniądze. W Polsce reformy wojskowe schyłku XVIII wieku, zwłaszcza reformy Sejmu Czteroletniego powołują do życia również szkolnictwo wojskowe, w tym zwłaszcza szkołę kształcąca oficerów artylerii i inżynierii oraz słynną Szkołę Rycerską. Szkoły te przyciągają głównie młodzież z uboższych rodzin szlacheckich, a nawet (rzadko!) mieszczaństwa. Rozbiory powodują, że część młodzieży dostaje się do obcych szkół wojskowych, w tym pruskich i austriackich. Zresztą nie wszyscy wychowankowie tych szkół trafiają do wojska, czy też pozostają w nim na stałe. Wielu zasila administrację, podejmuje pracę w miernictwie, budownictwie, kartografii, wchodzi w skład powstającej rodzimej inteligencji technicznej.

W pracy *Spółeczna genealogia inteligencji polskiej* J. Chałasiński wprowadza ją z procesu rozkładu stanu szlacheckiego pod naciskiem gospodarki kapitalistycznej — w sensie socjologicznym, w sensie zaś kul-

turowym i politycznym — z sytuacji rozbiorowej i wynikającej stąd „misji narodowej”. Istnieją więc tu zbieżności genealogiczne, zaakcentowane zwłaszcza przez udział w walce niepodległościowej, przez zbliżoną kondycję społeczną. Wielka literatura romantyczna ukazująca okres powstania listopadowego i jego echa traktuje inteligencję, młodzież studencką i oficerów, zwłaszcza młodszych jako jedną grupę społeczną (sceny z „Kordiana”). Biblioteka Szkoły Rycerskiej, po jej rozwiązaniu, wchodzi do księgozbioru biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. „Habent sua fata libelli...”, w tym wypadku los jest tu wielce znamienity. I tak, jak inteligencja, pełniąc swą „misję narodową”, uważała się za depozytariusza duchowego idei niepodległości Polski, tak oficerowie byli jej nosicielami i realizatorami w najbardziej materialnej postaci — siły wojskowej czy to powstańczej, czy rewolucyjno-powstańczej (w innych krajach), gdyż „broń i orły narodowe” oraz „niepodległość” stanowiły jedno.

XIX wiek przyniósł ukształtowanie się podstawowych klas i grup społecznych kapitalistycznej formacji, wytworzenie się ich cech kulturowych, ich „ethosów”. Dotyczy to również i takich grup jak inteligencja oraz kadra zawodowych oficerów. W wypadku Polski występują tu jednak bardzo charakterystyczne odmienności, spowodowane przez sytuację zaborczą, przez brak własnej państwowości. Odnoszą się one przede wszystkim do stopnia zrośnięcia z klasami posiadającymi i aparatem państwowym. Przeniesienie Polski — co było dziełem właśnie inteligencji — ze sfery materialnej do sfery duchowej, wytworzenie „duchowego sanktuarium”, w którym idea Polski żyła szczególnym życiem, sanktuarium niedostępnego dla zaborcy dawało jej siłę i trwałość, ale też niosło wiele, później ujawnionych zagrożeń rodzących się ze zderzeń idei z rzeczywistością. Oficerowie polscy walczyli w powstaniach i rewolucjach „za wolność waszą i naszą”, albo też sami przekształcali się w inteligentów, działaczy gospodarczych, techników. Dla wielu nawet służba w zaborczej armii i zdobywane w niej wykształcenie miało swój daleki cel — przysłużyć się Polsce. Polska siła zbrojna, bardziej jej idea, aniżeli siła rzeczywista, nie niosła na sobie obciążeń służby klasowemu państwu polskiemu. Może te opinie staną się bardziej jasne, jeśli odniesiemy się do przykładu Francji z jej całkowitą służebnością inteligencji (samo pojęcie odrębności społecznej inteligencji, jej szczególnego posłannictwa, jej misji są jak najbardziej obce językowi francuskiemu i francuskiemu doświadczeniu historycznemu; funkcjonuje tam ono wyłącznie jako kategoria przejęta z naszego obszaru kulturowego), z jej wielokrotnie powtarzającą się praktyką użycia armii do dławienia rewolucji ludowych, dla wojen kolonialnych, z jej konserwatywnymi kastowymi tradycjami korpusu oficerskiego, tradycjami służby państwu, władzy, służby przeciw ludowi, potwierdzonej wielokrotnie ogniem, tradycjami, których społeczna treść przyczyniła się do klęski Francji w 1940 r. i do przekształcenia kadry oficerskiej w główną oporę kolaboranckiego reżimu marszałka Pétaina.

Historyczna zbieżność dróg inteligencji i kadry oficerskiej wystąpiła bardzo wyraźnie w latach I wojny światowej, gdy po różnych stronach frontów, przede wszystkim jednak w postaci Legionów Polskich tworzyła się polska siła zbrojna, zanim jeszcze powstać mogły prefiguracje przyszłego Państwa Polskiego. Inteligencja, jeśli zaliczymy też do niej młodzież studencką, była główną grupą społeczną dającą kadry dla Legionów, zwłaszcza dla ich korpusu oficerskiego. Lekarz Sławoj-Składko-

wski, inżynier Berbecki, lekarz i poeta Wieniawa-Długoszowski, inżynier Galica, filozof Ferek-Bleszyński, malarz Rydz-Smigły, wreszcie sam Piłsudski — literat, historyk, polityk przede wszystkim. Nie wojskowy profesjonalista, lecz polityk traktujący wojsko, zwłaszcza w całej złożoności warunków historycznych odradzania się Polski — jako główny instrument jej państwowości. Do Legionów trafiają też ci polscy inteligenci, którzy mieli za sobą austriackie przeszkolenie oficerskie, nawet zawodowe, lecz porzucili armię dla służby cywilnej, dla działalności gospodarczej, spółdzielczej itd. ale zarazem — dla pracy niepodległościowej, dla „Strzelca”, „Sokoła”, „Drużyn Bartoszowych” itd. (np. Józef Haller, Władysław Sikorski, Brzoza-Brzezina).

Można byłoby snuć dalej rozważania nad tym, w jakiej mierze te „inteligentkie obciążenia”, wraz z tym wszystkim, co w sensie społecznym i kulturalnym mieściło ono w sobie, rzutowało później na kształtowanie się kadry oficerskiej wojska w latach międzywojennych. Na jej elitaryzm. Na jej stosunek do „ludzi bez matury”, pozostawiający tylko wąską furtkę „akademii smorgońskiej” w Bydgoszczy (na pamiątkę radziwiłłowskich Smorgoni, gdzie tresowano litewskie niedźwiedzie) dla zdolnych i zasłużonych podoficerów, podczas gdy np. armia francuska od czasów królewskich zna oficerów *sortis du rang* (był nim jeden z niedawnych wiceministrów obrony, gen. Bigeard). Na jej nie tylko sentymentalne, lecz także społeczne ciężenie ku „dworkowi szlacheckiemu”. Ale też, i to w silnym stopniu, na traktowanie zawodu wojskowego przede wszystkim jako służby wobec narodu, jako powołania raczej, aniżeli zawodu, jak inne. Myślę, że to właśnie przyczyniło się do wysunięcia się inteligencji i oficerów jako tych grup społecznych, które przyjęły na siebie inicjatywę i główny ciężar organizowania walki podziemnej, a po części i prowadzenia jej niektórych form. Zresztą, w miarę gdy kadre oficerską podziemia wojskowego wypełniają coraz powszechniej bądź to oficerowie rezerwy — inteligenci, bądź też młodzi podchorążowie i „oficerowie czasu wojny”, również, niezależnie od bezpośredniego pochodzenia społecznego faktycznie, przez wykształcenie, orientację życiową, aspiracje, postawy etc. ciężący ku warstwie inteligenckiej, granice stają się coraz bardziej płynne. Płynne, lecz jednak obecne. W dwudziestoleciu II Rzeczypospolitej proces identyfikacji kadry wojskowej z aparatem państwowym zaszedł bowiem bardzo daleko i korpus oficerski był ważnym źródłem „rezerwy personalnej” dla kierowniczych stanowisk w tym aparacie. Wytwarzało to, zwłaszcza wśród inteligencji o poglądach liberalizujących, jeśli nie wręcz lewicowych, co najmniej dwoisty (szacunek dla armii, munduru, stopnia, lecz krytycyzm wobec roli społecznej i politycznej) albo nawet niechętny stosunek do korpusu oficerskiego. Akcentujący się proces plebeizacji młodej inteligencji, w wyniku upowszechniania szkolnictwa, rozchodził się z elitarystycznymi i wyraźnie zorientowanymi społecznie tendencjami rozwoju korpusu oficerskiego (np. zasady dotyczące małżeństwa oficerów). Podkreślam — nie chodzi mi tu o powszechność zjawisk, lecz o tendencje. Po klęsce wrześniowej gwałtowny nurt potępienia państwa sanacyjnego przenosił się w dużym stopniu na zawodową kadre oficerską, zwłaszcza jej wyższe szczeble hierarchiczne. Trzeba było kilku lat okupacji i podziemia, by nastąpiły tu wy-ciszenia, aczkolwiek np. ludowcy zachowali do końca swą wrażliwość na zbitkę „oficerowie zawodowi = sanacja”. Wchodzimy tu jednak na ob-

szar bardzo słabo spenetrowany naukowo, gdyż badania socjopolityczne podziemia praktycznie są jeszcze w powijakach.

Z natury rzeczy ze środowisk *par excellence* inteligentkich, rekrutował się młody narybek oficerski wszystkich polskich formacji wojskowych na obczyźnie. Może najwyraźniej zaznaczyło się to w 1 Armii Polskiej w ZSRR, budującej swój korpus oficerski od podstaw. Przez dość długo jeszcze po wojnie ci właśnie ludzie, którzy jako posiadający pełne, czy też jeszcze niepełne średnie wykształcenie stawali się oficerami — stanowili trzon korpusu oficerskiego Wojska Polskiego. Stawali się oficerami nie z wyboru drogi życiowej, nie z umiłowania zawodu wojskowego, kariery wojskowej, lecz z potrzeby wojennej i pozostawali w armii, traktując to jako ciąg dalszy swej służby krajowi. Jest tu więc dość duże podobieństwo postaw u tej grupy wojskowych z częścią ich poprzedników w latach dwudziestych. Ich dalsze losy, to już temat dla odrębnych rozważań.

Mało mamy badań nad socjologicznymi aspektami kształtowania się korpusu oficerskiego WP w latach powojennych, nad przemianami, jakie przechodził on w poszczególnych etapach swego rozwoju. A był to, zwłaszcza przy ujęciu socjopolitycznym (świadomie używam tego nowotworu językowego), proces niezwykle trudny i, jak sądzę, stwarzający podstawy dla wielu, znacznie szerszych niż ramy wojska refleksji i konstatacji. Zwłaszcza, jeśli udałoby się tu zastosować połączenie dwu metod badawczych — historycznej i socjologicznej, gdyby udało się prześledzić ten proces w trzech sferach — doboru, ewolucji struktur wewnętrznych i ...odpływu. Odpływ jest tu równie, o ile nie bardziej istotny, przez swe kryteria, aniżeli dobór.

Z braku badań, lub też ze względu na niedostępność ich wyników, mogę tu ograniczyć się tylko do ogólnej refleksji co do słuszności i w naszych warunkach tezy o kształtowaniu się korpusu zawodowych wojskowych, przede wszystkim oficerów jako odrębnej kategorii społecznej. Aczkolwiek charakter wykształcenia wojskowego (Wysze Szkoły Oficerskie, Akademie) bardzo zbliża jego adeptów, w sensie wyposażenia intelektualnego, do inteligencji, aczkolwiek istnieją liczne „kanały przepływu”, zwłaszcza w specjalnościach technicznych i medycznych, to jednak odrębności są tu znaczne. Już u progu Polski Ludowej zaznaczyły się one w znanym i wspomnianym tu hasle „nie matura, lecz chęć szczerą zrobi z Ciebie oficera...”. Była w tym hasle i obietnica, i apel i — przede wszystkim — program społeczny i polityczny. Można by rzec, że kondensowało ono, czy też wyrażało treść, jeśli nie przemian jeszcze, to przewartościowań w sytuacji grup społecznych owego czasu. W jakiejś mierze chyba zastępowało hasło rewolucji, o której przecież nie mówiono, unikając starannie samego słowa, samego pojęcia. I dlatego też reakcja na nie była i społecznie i politycznie zorientowana. Już nie pamiętamy dziś tej atmosfery, jaką wokół hasła tego wytwarzano, wykorzystując właśnie mature, ów „patent inteligencji”, mający wówczas jeszcze w naszej obyczajowości znacznie więcej wspólnego z patentem szlacheckim, patentem promocji społecznej aniżeli z potwierdzeniem wykształcenia tylko, potwierdzeniem przydatności zawodowej i społecznej, ale wcale nie uprawnień społecznych, tak właśnie, jak to bywa w większości krajów, które przeszły przez tygiel mieszczańskiej obyczajowości i kapitalistycznej praktyki gospodarzo-społecznej. Godne zastanowienia, choć może wcale nie zaskakujące, jak łatwo idee demokratyzmu, otwar-

tych dróg dla wszelkiej godności w służbie publicznej, narodowej, w tym i w wojsku, dla zasługi, dzielności, owej „chęci szczerzej”, a nie takiego czy innego patentu ustąpiły wówczas miejsca pogardzie, kpinie, lekceważeniu również i w części środowisk inteligentkich. Dylemat leżący u podstaw *Kordiana* i *chama* trwał nadal.

Korpus oficerski kształtował się wówczas w bardzo ostrej walce społecznej i politycznej, walce zbrojnej również. Gwiazdka oficerska, uzyskana częstokroć właśnie „bez matury”, była w tym czasie czymś więcej, aniżeli li tylko oznaką stopnia wojskowego. Była opowiedzeniem się lub za takie ją uważano. Ze wszystkimi konsekwencjami. Do ostatecznych włącznie... Sądzę, że tego nie należy zapominać, gdy się chce rozumieć postawę wojska, jego zachowanie się i działanie w różnych okresach, w tym również tak pozornie sprzeczne, jak te z czerwca i października 1956 r. Sądzę też, że z wielu przyczyn, przedziały między inteligencją (przy całej względności dziś tego pojęcia, które roboczo rozumiem tu zawężająco jako odnoszące się do tej warstwy, która związana jest z tworzeniem i upowszechnianiem wartości w szeroko pojmowanej sferze kultury, nauki, oświaty, sztuki itd.) a korpusem oficerskim są i dziś znaczne i ustalenie ich parametrów byłoby wielce korzystne.

Chciałbym teraz podzielić się w tym kontekście inteligencko-oficerskim paroma refleksjami nad pewnymi aspektami myślenia, które przecież jest głównym instrumentem pracy inteligencji, nad pewnymi mankamentami w sposobach, w stylu myślenia naszej, polskiej inteligencji współczesnej. Prof. Dunin-Wąsowicz wspomniał tu o jej niewydolności w myśleniu perspektywicznym. Jest to trafne spostrzeżenie. Rozszerzyłbym je jednakże na cały obszar myślenia kategoriami szczebla narodu i państwa, kategoriami — świadomie użyję tu terminologii wojskowej — strategicznymi i operacyjnymi. Zastanawiając się nieraz nad ostatnim półwieczem naszej historii, dochodzę do smutnego wniosku wyjąłowania intelektualnego w tej sferze, wyjąłowania zarówno w zdolności do wielkiej analizy, jak też w zdolnościach ideowotwórczych. Od czasów Piłsudskiego i Dmowskiego właściwie ten szczebel myślenia, ta skala widzenia spraw narodu w wielkich ciągach historycznych, obejmujących zarówno przeszłość, jak i przyszłość, w ich najszerszym uwarunkowaniu, rozważania sytuacji i przedsięwzięć politycznych (przez nie rozumiem też i wojskowe, zgodnie z Clausewitzem) jako kompleksu poczynań (operacji) podporządkowanych dalekosiędnym (strategicznym) celom, oóż ten szczebel rygorystycznego w sensie doktrynalnym traktowania o sprawach narodu i państwa — jest w naszej myśli politycznej prawie nieobecny. Zabrzmi to może paradoksalnie, lecz jedynie w środowisku intelektualnym wywodzącym się ze szkoły Dmowskiego odnajduję dziś idące w tym kierunku wysiłki, którym charakter szczególnie interesujący nadają kategorie przejęte z marksizmu.

Powstrzymam się w tym miejscu, by nie dać się pociągnąć zachętom i możliwościom, jakie ten wątek obiecuje, i wracam do zasadniczego nurtu refleksji. Wskazywały one na splatanie się genealogiczne obu grup społecznych — inteligenckiej i oficerskiej, wojskowej. Splatanie się również w sferze wyposażenia intelektualnego. Czy zawsze było ono korzystne? Wspominałem o inteligenckiej genezie i naturze starszej, zwiła-

szcza legionowej kadry przedwojennej armii. Być może jest to opinia ryzykowna, lecz niektórych słabości tej armii w jej przygotowaniu do wojny można by doszukiwać się właśnie w tym „inteligentkim obciążeniu genetycznym”. Wymienię dla przykładu — kłopoty z przygotowaniem operacyjnym i strategicznym starszej kadry dowódczej, brak zrozumienia dla tej dziedziny teorii i praktyki wojskowej (ciekawe pod tym względem są wspomnienia gen. Berbeckiego, podkreślają to prace historyków wojskowych zajmujących się armią przedwrześniową); — kłopoty z „myśleniem wyprzedzającym”, zwłaszcza do 1935 roku; — niespójność, mimo pozornej jednorodności środowiskowej, planowania politycznego i wojskowego, a właściwie brak takiego planowania, zastępowanego przez kpropomog intencji; — niedostateczne zrozumienie dla techniki, dla jej przeobrażającego oddziaływania na wszystkie sfery organizacji wojska i działań bojowych, na obraz pola walki; — niedostateczna uwaga dla doktryny armii, dla jej jasności i spójności w sferze celów, środków i metod, spójności zarówno wewnętrznej, jak też w odniesieniu do strategii politycznej państwa, której armia jest instrumentem; — przekładanie talentu, improwizacji itd. nad twarde reguły sztuki wojennej jako syntezy wiedzy, środków i organizacji.

Można by rzec, że dziedziczny już mankament myślenia polskiego, przenoszony, niestety, właśnie przez inteligencję, a mianowicie kłopoty z „triadą operacyjną”, a właściwie — triadą wszelkiego logicznego działania, wymagającą jasnego i zharmonizowanego określenia celu, środków i sposobów (metod) rzutowała na stan spraw wojska. I to nie w sferze rzemiosła, a właśnie w sferze sztuki. Spójne i dobre kierowanie kończyło się, upraszczając dla wyostrenia obrazu, na dywizji. Czy nam to czegoś nie przypomina z bliższych czasów...? Wiele wskazuje, że ten mankament polskiego inteligentckiego myślenia nie tylko nie został przewyciężony przez wysiłki pokolenia racjonalistów, których uosobieniem był Tadeusz Kotarbiński, ale uległ zaostrzeniu i upowszechnieniu. Ostatnie półtorarocze dało tego wyjątkowo jaskrawe i wielostronne przykłady.

Istnieją wśród inteligencji stereotypy obrazu wojska, żołnierza, oficera. Stereotypy jeszcze przedwojennej proweniencji i te z okresu „nie matura, lecz chęć szczerą”, podsycane przez nienajlepsze, niestety, doświadczenia i wrażenia studentów przechodzących szkolenie i praktyki wojskowe. A jest to okres pierwszego, a więc pozostawiającego najtrwalszy ślad zetknięcia się owej kształtującej się, młodej inteligencji cywilnej i inteligencji wojskowej. Wydaje się, że opinie i sądy, jakie wynosi ona z tego zetknięcia, są w jakiejś mierze następstwem niedostatecznego doceniania przez armię wagi tego obszaru działania, który jest dla niej jakby marginesem usługowym. Są to w sumie, zresztą, wrażenia i doświadczenia, sądy i opinie nie przekraczające, w sensie poznania i zrozumienia wojska, jego natury, jego reguł, pułapu szeregowca pierwszego roku służby, ale wyostrzonych przez wrażliwość i krytycyzm właściwy młodzieży studenckiej. Nic dziwnego więc, że tak przeszkadzają one w zrozumieniu tego wszystkiego, co składa się na intelektualną stronę rzemiosła wojskowego, wiedzy wojskowej, myśli wojskowej. Tę stronę, w której racjonalność myślenia i działania, operacyjność ujmowania problemów stanowią najważniejszą cechę. Mam przekonanie, że tu właśnie inteligencja wojskowa ma wiele do przekazania cywilnej inteligencji. Po 1956 roku, gdy wojsko przeżywało wielki okres rozbudzenia intelektualnego, uczyniono wiele, by udostępnić całej polskiej inteli-

gencji dorobek myśli wojskowej, rozumianej jak najszerszej. Temu właśnie służyła powstała wówczas Biblioteka Wiedzy Wojskowej Wydawnictwa MON. Czytelnik znajdował w niej dzieła stanowiące kwintesencję tego, co określa się jako myśl wojskowa — dzieła Clausewitza, Mehringa, Engelsa, Lenina, Mao-Tse-tunga, Douheta, Liddel Harta, Jaquot, Slessora, prace poświęcone psychologii i socjologii wojskowej oraz wojnie psychologicznej. Żal, że biblioteka ta zamarła, że nie ukazały się w niej, jak zamierzano, pamiętniki Churchilla — doskonały podręcznik dla polityków państwowego szczebla, a także dzieło ojca myśli wojskowej, a raczej — myślenia polemologicznego, jakby to dziś określono — Chińczyka Sun-tsy. Lektura Sun-tsy, kapitalna literacko i historycznie, wydaje się w wielu miejscach nieomal podręcznikowo aktualna. Tak aktualna, że można by sądzić, iż właśnie znajomości nauk Sun-tsy, którego Liddell Hart stawia wyżej od Clausewitza i mimo upływu 2500 lat — bardziej od niego utrzymującego świeżość sądów (według przedmowy do francuskiego wydania Sun-tzy, *L'Art de la guerre*, Paris 1972) zabrakło wielu ludziom w ostatnim półtoraroczniu...

Pogląd mój zdać się może naiwnym, lub zawieszonym w powietrzu, lecz sądzę, że można by życzyć sobie, by pewne cechy myślenia wojskowego, właśnie zarówno strategicznego (w sensie realizmu i dalekosiężności celów, wieloetapowości ich osiągania, wariantowania rozwiązań, przy utrzymaniu „głównego kierunku” działania jak i taktycznego (rozwiązywanie zadań etapowych, dobór środków i metod, manewr środkami) znalazły się w „wyposażeniu intelektualnym” całej inteligencji. Bardzo często wydają się one zawstydzająco proste, powszechnie znane i dostępne, zwykłe i zdroworoządkowe. Tak proste, że nie zasługujące na wysiłek poznania i przyswojenia. Przyjrzyjmy się jednak zjawiskom, które złożyły się na nasz kryzys, chociażby w sferze ekonomicznej, w wyborach technologicznych, ileż w nich grzechów przeciwko tym zasadom myślenia. Chciałbym tu poprzeć swą sugestię co do wartości cech myślenia wojskowego dla całej inteligencji, a więc grupy społecznej, której myślenie jest powołaniem, zadaniem, obowiązkiem zawodowym, wreszcie wskazaniem na to, że:

— natura wojska, jako instrumentu wojny, zmusza do myślenia wyprzedzającego, do maksymalizacji przewidywania sytuacji, działań własnych i reakcji przeciwnika, możliwych skutków, do myślenia syntetyzującego, do nieustannego łączenia czynników stałych, względnie poddających się określeniu ich potencjału oraz czynników niewymiernych, zmiennych, jak chociażby człowiek, jego psychika, jego możliwości, morale, jak np. nauka, postęp;

— myślenie wojskowe, zwłaszcza na wyższych szczeblach, jest myśleniem operacyjnym, w najogólniejszym znaczeniu tego pojęcia, myśleniem dynamicznym i elastycznym, zmierzającym do przekształcania zamiaru w spójny i logiczny, złożony z elementów pośrednich plan; planu zaś — w działanie;

— myślenie wojskowe jest podporządkowane regułom walki, w której najbardziej pewnym czynnikiem jest właśnie niepewność i konieczność jej pokonywania;

— myślenie wojskowe jest myśleniem futurologicznym, nieustannym tworzeniem scenariuszy z syntezy rozmaitych ciągów ekstrapolacyjnych, co więcej — sztuką przekształcania tych scenariuszy w rzeczywistość;

— myślenie wojskowe jest zawsze myśleniem w kategoriach Narodu i Państwa, nadrzędności ich interesów, zwłaszcza gdy mamy na uwadze myślenie to w jego szczeblach strategicznych.

Daleki jestem od idealizacji tego, co określam jako „myślenie wojskowe”. Zbyt wiele znamy przykładów niebezpieczeństw, jakie niesie każde schorzenie w tej sferze. Zbyt dobrze też wiemy, że zjawiska ukształtowane przez nacisk historii tylko pod jej naciskiem ulegają zmianom. Ale do historii też należy każde działanie ludzkie. A więc i takie, którego użyteczność sugeruję.

Dzieląc się refleksjami nad tym, jakie wartości mogłoby wnieść do wyposażenia naszej inteligencji „cywilnej” to, co składa się na cechy myślenia wojskowego, nie mogę powstrzymać się i od odwrotnej sugestii. Sądzę, że korpus oficerski, że wojskowa inteligencja, musi nieustannie wzbogacać i korygować swoje widzenie spraw przez uwzględnianie optyki „cywilnej” inteligencji, pogłębiając własną refleksję, rozszerzając elementy analizy i zdolność dostrzegania zjawisk wyłamujących się ze schematów lub też nie poddających się opisowi i wytłumaczeniu według przyjętych kategorii. Jest to szczególnie ważne w sytuacji, w jakiej aktualnie się znajdujemy, sytuacji stawiającej przed wojskiem wyjątkowo wielkie wymagania.